

Kronika tygodniowa.

(Jeszcze o bandytach. — Rugi niebieskich ptaków. — Epidemia samobójcza. — Afera kielbasiana i międzynarodowa konferencja w sprawie nierogacizny. — Z rady miejskiej. — O prawo wyborcze dla kobiet. — Zamach stróżów i fajaków. — Bomba pod tramwajem. — Lwowski plotki. — Sytuacja, a parlament).

Sensacja ubiegłego tygodnia, oryginalni bandyci, jeszcze i w bieżącym tygodniu zajmowała częściowo uwagę Krakowian, gdyż znowu spółka z nieograniczoną poręką, czując się jako nieswojsko w gościnnych apartamentach „pod Telegrafem“, postanowiła się stamtąd wyprowadzić, jednak bez wiedzy gospodarza. Słszak-Lata, czy jak się tam ów zacny pan nazywa, nie chcąc w nocy niepokoić policji, postanowił inną drogą wydostać się na świat szeroki i już rozpoczął wyjmowanie cegieł, aby mieć komunikację z kominem, gdy przeszkodzono mu w zamiarze. Obecnie już wszyscy członkowie bandy przenieśli się do zakładu św. Michała, gdzie jest o wiele przyjemniejsze powietrze i widok na plantacje miejskie. Za przykładem spółki chciał pójść jakiś kelner i urządził napad na kantor wymiany, nie obmyśliwszy jednak planu naraził się na niepowodzenie, choć udało mu się uniknąć szponów policji. Nie był to zagraniczny bandyta, ale nasz własny wyrób krajowy.

Ex re ostatnich gościnnych występów rozmaitych ciemnych egzystencji z za granicy, policja rozpoczęła energiczniejsze kroki, celem oczyszczenia Krakowa z owych nieproszonych gości, co znowu spotkało się z energicznym wystąpieniem *Naprzodu*, stojącego w obronie rzekomo pokrzywdzonych. Na razie kampania zakończyła się konfiskatą odnośnego numeru, co jest rzeczą bardzo problematyczną, gdyż w drodze interpelacji parlamentarnej skonfiskowany artykuł zostanie zimmunizowany i dostanie się do wiadomości publicznej. Niepotrzebnie *Naprzód* biada i odwołuje się do polskości krakowskiej policji, która z pewnością da spokój ludzom spokojnym, przybyłym tu dla studyów lub innej pracy, następować zaś będzie na pięty tylko owym niebieskim ptakom, które przyfrunęły tu, aby łowić ryby w mętnej wodzie. Niestety, takich osobników jest u nas bardzo wiele, a unoszenie się nadmiernym patriotyzmem, który każe łyż ronić nad ich rzekomym uciskiem, jest wcale nie na miejscu. Niejednokrotnie mieliśmy już przykłady, że indywiduum, które chadzało między nami w aureoli męczeństwa dla sprawy narodowej, okazało się potem niegodnym wcale owego ogólnego zainteresowania i współczucia.

Daleko smutniejszym objawem jest panująca obecnie w Krakowie jakaś epidemia samobójcza. Niema prawie dnia, aby pisma nie doniosły o targnięciu się na swe życie i to przeważnie młodych ludzi. Warto się zastanowić, co jest tego powodem i jakie mogłyby być środki zaradcze. Ze część młodzięży odbiera sobie życie z powodu zbyt ciężkich warunków życia, to zaprzeczyc się nie da, ale trzeba także przyznać, że druga część ginie z powodu jakiegoś chorobliwego zdenerwowania czy przeczułenia, charakteryzującego obecny wiek dwudziesty. Na pierwsze złe jest rada, byleby społeczeństwo zajęło się gorliwiej losem uczącej się, a niezamożnej młodzieży, z drugim już trudniej, całe nowoczesne bo wiem wychowanie młodego pokolenia daży obecnie do tego, by kształcić, zamiast ludzi o silnej woli i stalowym charakterze, jakieś patologicznie zwyrodniałe jednostki. Powiew zachodni, który przynosi niby postęp, sieje także moralną zarazę, której ofiarą pada kwiat naszego społeczeństwa. Z roku na rok dzieje się coraz gorzej i niestety niema nadziei, by się rychło stosunki poprawiły.

Uderzyłem może w zanadto poważną strunę, niech mnie jednak tłumaczy czas wielkopostny, w którym każdy skłonniejszy jest do rozmyślań, niż kiedy indziej. Do weselszych przechodząc spraw za notować muszę ogólne kielbasiane podrażnienie, jakie od dwu już tygodni zajmuje nasze umysły, o którym zresztą wspominałem już w ubiegłym tygodniu. Pod presją opinii publicznej opuścili wprawdzie marszarze nieco z cen, w każdym razie krakowskie wędliny prawie o guldna na kilogramie są droższe, niż lwowskie, a przecież czy lwowska świnia, czy krakowska, to wszystko jedno. Cała nasza nadzieja w wielkiej ankiecie w sprawie nierogacizny, jaką zwołuje na dzień 17 marca krakowska Izba handlowa. Z daleko większą uwagą śledzimy jej przebieg, niż przebieg konferencji mocarstw europejskich, skoro tam bowiem idzie o nasze plecy, które nam mogą lekko przetrzepać, tu idzie o nasz żołądek, a ten, jak wiadomo, jest regulatorem wszelkich funkcji życiowych. Owa ankietka, którą Izba han-

dlowa zwołała z prawdziwie obywatelską troskliwością o nasze życie, nie bacząc nawet na względy wyznaniowe, ureguje może jakoś kwestję delikatosów wieprzowych, o co głównie chodzi naszym oszczędnym gospodyniom, gdyż, jak wiadomo, zbliżają się święta Wielkanocne, które spędzamy zawsze pod znakiem prosiaka.

Brzydka połowa mieszkańców Krakusowego grodu zajęta jest obecnie dyskusją budżetową, toczącą się w Radzie miejskiej, jak również kwestją, czy tramwaj zostanie umiastowiony. Jeśli się to stanie, najlepiej wyjdą na tem radcy miejscy, którzy będą *gratis* wozić swoje dostojne osoby, jak to obecnie ma miejsce we Lwowie i różni protegowani, którzy już dzisiaj ubiegają się o powstać mogące posady, dyrektorów ruchu i naczelników stacyi. Tramwaj i nadal nie będzie się wcale spieszył, ale w każdym razie dochody, jakie zeń płyną, zostaną w kraju, a nie będą wysyłane za granicę. Przy znanej energii naszych władz autonomicznych jest nadzieja, że jeszcze w bieżącym stuleciu sprawa ta będzie definitywnie załatwiona.

Piękniejsza połowa naszej ludności zajmowała się natomiast sprawą dopuszczenia kobiet do Rady miejskiej. Odbiło się w tym celu zgromadzenie krakowskich autonomicznych sufrażystek, które uchwaliło domagać się, aby przy zmianie ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej kobiety uzyskały czynne i bierne prawo wyborcze. Jedno mi się tylko nie podoba. Krakowskie sufrażystki mało mają samodzielności, gdyż nowe prawa chcą zdobyć przy pomocy znieuawidzonego rodzaju męskiego, który przez usta dra Grossa i Gertlera oraz prof. Bujwida przyrzekł zupełnie bezinteresownie swój czynny współudział w akcji, która będzie bardziej zażartą, niż agitacja wielkoserbska na Bałkanie.

W tym samym duchu oświadczył się i wiec rodzaju męskiego, obradujący równocześnie w sali domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza, domagając się jednak tylko czynnego prawa wyborczego dla kobiet. Wiec ten odbył się bardzo burzliwie, gdyż towarzysze z pod czerwonego sztandaru, uznając konieczność wolności odbywania zgromadzeń, postanowili mu awanturami przeszkodzić, co im się nawet po części udało. Ze strony socjalistów używano nawet tak przekonujących argumentów, jak rewolweru, którym p. Galewski chciał koniecznie przekonać pana Goryczkę, że to on właśnie ma słuszość. Nie podzielał tych zapatrywań komisarz Tomasiak i rozwiązał zgromadzenie.

Ba... nietylko socjaliści biorą się do nas. Po zamachu masarzy przyszła kolej i na katolickich stróżów, którzy postanowili podnieść „szperę“, motywując krok swój podrożeniem „sperki“ i innych delikatesów. Odtąd przeciętny spóźniony osobnik za otwarcie bramy do godziny 2 w nocy ma płacić 20 hal., po drugiej 40 hal. Wyjdzie to stróżom na złe, gdyż oszczędne gospodynie pozwolą raczej mężom swym pozostać za domem do rana, niż narażać kieszeń na tak wygórowaną opłatę. Dorożkarze również żądają podwyższenia taksy i w tym celu pod przewodnictwem swego króla, radcy cesarskiego dra Nartowskiego, byli nawet na audyencji u namiestnika, który przyrzekł im rozpatrzenie się w ich żądaniach i możliwe ich uwzględnienie.

Spiknęło się więc wszystko na nas, egzystencja staje się niemożliwą, trzeba będzie emigrować z Wielkiego Krakowa, aby nie narazić się na śmierć głodową i inne udręczenia. Zwiastunem nieszczęść, które nam grożą, była zapewne owa bomba pod tramwajem i ciągłe włamania. Niema dnia, by zapiski policyjne nie doniosły, że tu lub tam rozbito sklep, lub dobrano się do cudzego mieszkania. Dawniej tego nie było, widoczna, że w Krakowie nagromadziło się w ostatnich czasach wiele szumowin, które zleciały tu, jak kruki na żer.

Monotonie tego szarego życia urozmaicają nam chyba koncerty w starym teatrze. Odkąd żyję, jeszcze Kraków nie był tak muzykalny, a gdy dodamy do tego obie Zimajerki w teatrze ludowym, nawet uprzedzony musi przyznać, że nasze poważne miasto rozmuzykowało się do niemożliwości, co znowu powinniśmy świadczyć o dobrobycie mieszkańców, którzy mają na to wszystko grajcare. Tak jednak nie jest. Kieszeń nasza przedstawia tak przerażającą pustkę, że nawet inspektorat podatkowy, który jest cudotwórcą na punkcie wygniatań pieniędzy z biednych podatników, okazuje się tu bezsilnym, a pan radca Kurek rwie włosy i załamuje ręce, gdyż sru ba podatkowa z powodu braku ruchu gotowa jeszcze zardzewieć.

Skoro tyle napisałem już o Krakowie, choć mimochodem wspomnieć muszę i o Lwowie, obecnej naszej urzędowej stolicy, aby mnie ktoś przypadkiem nie posadził, iż poza Krakowem nic nie widzę. Z uznaniem zaznaczyć muszę umiastowienie zakładu

pogrzebowego p. Kurkowskiego, na co my sobie w żaden sposób pozwolic nie możemy i nigdy prawdopodobnie nie doczekamy się, aby nasi nieboszczkowie „autonomicznym porządkiem“ przenosili się do wieczności. Bardzo nas ucieszyła wiadomość, iż szach perski, obrzydliwszy sobie Teheran zjeżdża na stały pobyt nad Pełtew, gdyż takie wywyższenie Lwowa ściga splendor na całą Galicyę. Hotelarze lwowscy i właściciele restauracyi poczęli się na gwałt ćwiczyć w mnożeniu, gdy wtem, jak grom z jasnego nieba, spadła wiadomość, iż to tylko zwykła kaczka dziennikarska. Szach podobno i miał taki zamiar, gdy sobie jednak przeczytał pamiętniki swego poprzednika o słonych kiszonych ogórkach we Lwowie, dał sobie spokój z planowaną podróżą, obliczywszy, że na kilkutygodniowy nawet pobyt we Lwowie cały skarbiec jego nie wystarczy. Pono tam ten skarbiec i nie bardzo obfituje w złoto, skoro donoszą o sprzedaży przez publiczną licytację (na którą wyjeżdża z Krakowa, znany Aron Gajer i spółka) różnych zabytków i kosztowności, w każdym razie jeszcze niedługo śmiertelnik mógłby się tam nalezycie obłowić. Tak więc ominęła Lwów sensacja.

Obecnie Lwowianie podzielili się na dwa wrogie obozy, Wajdzistów i Bohusistów, które z zaciętością stanęły do bratobójczej walki, niczem spór biały i czerwony różny. Z jednej strony p. Niewiadomski wieździe zakute w żelazo zastępy przeciw miejskiemu teatrowi, z drugiej pan Heller wytacza działa na mury świątyni Melpomeny, przysięgając ostatnią kroplę krwi przelać w obronie narodowej sztuki i swej żony. Walka owa warta byłaby, aby zajął się nią jakiś historyograf, któryby podał potomności waleczne czyny rycerzy pióra, gdyby nie to, że ataki pana N. nie są następstwem przekonania, ale osobistej mełhęci ku rodowi Hellerów, a jako takie nie zasługują wcale na zaszczytną wzmiankę. Jak to dobrze, że my w Krakowie niemamy opery, niema też i powodu do rozlewu, wprawdzie nie krwi, lecz żółci i atramentu (który podobno od pierwszego ma także podrożyć).

Ogólne podrażnienie wywołują natomiast w całej Austrii coraz groźniejsze wiadomości, jakie w miarę zbliżania się wiosny dolatują nas z południa monarchii. Nieokreślone zachowanie się rządu serbskiego, który głuchym jest na przyjacielskie przedstawienia mocarstw europejskich, każdej chwili każe spodziewać się wojny. Wobec tego naprężenia, które lada chwila grozi wybuchem, przycichły i awantury w naszym parlamencie, a uchwalenie kontyngentu rekruta nie napotka, zdaje się, na żadne przeszkody. Odzywają się wprawdzie od czasu do czasu czeskie objawy niezadowolenia, a i pan Kirylo Trylowski następuje na pięty zarządowi wojskowemu, są to jednak głosy odosobnione. X.

Otwartą została pierwszorzędną

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego I. I. parter.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 10.

Zagadka przysłowiowa: Jeden do Sasa, drugi do Lasu.

Łamigłówka: plaz, bok, rok, uda, kos, kra, lis czy, wrona.

Aron, star, era, koś, kra, ar.

Co kraj, to obyczaj.

Szarada: Koniczyna.

Logogryf: Czem chata bogata, tem rada.

Zagadka rachunkowa:

1	2	3	4	5	6
2	5	1	3	4	5
3	5	4	1	6	2
6	1	2	5	3	4
4	3	5	6	2	1
5	4	6	2	1	3

Krzyż magiczny: kordon, argens, gderać, sonata.

Szarada: Polabianie.

Zagadka: mur, rum.

Krzyż magiczny: 1. Goślice. 2. Rachela. 3. alianse.

4. liściem. 5. Walhala. 6. okienko.

Szarada: Womiecha.

Dobre rozwiązanie nadesłali Pp.: O. Górkowa Chyrów, A. Biliński Tarnopol, St. Brzeski Kolomyja, W. Dziekoński Chyrów, J. Immerglück Stanisławów, L. Dębowski Sanok, W. Rzepecki Kraków, O. Ungehener Lwów, S. Ciesliński Kraków, W. Trompeteur Lwów, D. Selinger Czerniowce, Ł. Witkowska Mościska, W. Laskowski Warszawa, Bronia Kl. Lwów, R. Guzik Sosnowiec, A. Polonczykowa Żywiec, J. Augustynowicz Żywiec, A. Rotter Stanisławów, J. K. Januszewski Podgórze, B. Ertel Lwów, St. Daniel Sosnowiec, E. Tyszański Drohobycz, A. Jeziński Kraków, J. Huppert Lwów, Z. de Boulaoge Gawłówek, L. Altmann Kraków, S. Holinkowski Lwów, K. Fuchs Czeremchów, A. Boćsoń Bóbrka, R. Gdula Lwów, W. Kowarzik Lwów, S. Niwicki Lwów, K. Mańkowski Warszawa, C. Tawicka Kraków, M. Lewicki Stanisławów, R. Olszewski Rzeszów.

Nagrodę przez losownie otrzymał D. Selinger, Czerniowce. Prosimy o nadesłanie 35 hal. na koszt rekomendowanej przesyłki.